

- Autor: **Zeydler-Zborowski Zygmunt**
- Tytuł: **Szlafrok barona Boysta**
- Wydawnictwo: LTW
- Seria: Kryminał
- Rok wydania: 2009
- Nakład:
- Recenzent: [Ewa Helleńska](#)
- Recenzja: 92/2009

[LINK Recenzja Moniki Przyguckiej](#)

[LINK Recenzja Doroty Samborskiej](#)

[LINK Gazetowiec](#)



"SZLAFROK BARONA BOYSTA" CZYLI JAMES BOND W POLSKIM WYDANIU

Wydawnictwo LTW wydało właśnie "Szlafrok barona Boysta" Zygmunta Zeydlera--Zborowskiego i jest to pierwsze wydanie książkowe powieści, którą opublikowano wcześniej jedynie na łamach "Kurieru Polskiego" w latach 1958-1959. Jak zapewnia wydawca, ta obecna pierwsza edycja książkowa jest nieco obszerniejsza niż wersja gazetowa i została przygotowana na podstawie maszynopisu autora.

Główny bohater książki to kapitan Stasiak. Jest to człowiek utalentowany i doświadczony, zna biegle kilka języków, w przeszłości pracował na rzecz wywiadu angielskiego, jest wysportowany, ma znakomitą pamięć. Praca w milicji nie jest spełnieniem jego marzeń, gdyż jego umiejętności i doświadczenie nie są należycie wykorzystane. Kapitan zaczyna więc działać trochę na własną rękę, podejmuje pewne działania wbrew zaleceniom swoich przełożonych. Już na początku powieści dochodzi do jego spotkania z tajemniczym baronem Boystem. Kto zacz, nie zdradzę z wiadomych względów. Fragment rozmowy obu panów jest jednak bardzo znamieny.

"- Ach, prawda, przepraszam bardzo, zapomniałem się przedstawić. Nazywam się Boyst, baron Rudolf Boyst. Podaję panu moje nazwisko nie dlatego, żeby pan musiał wierzyć w jego

autentyczność, ale dlatego, że jest to forma wymagana przez nasz europejski konwenans. -- Mówił doskonale po polsku z ledwie dostrzegalnym cudzoziemskim akcentem.

Stasiak skłonił się i powiedział:

- Mam wrażenie, że pan dość dobrze zna moje nazwisko. Żeby jednak zadośćuczynić konwenansowi mogę pana jeszcze utwierdzić w tym przekonaniu, że nazywam się Stasiak. Jan Stasiak."

Nie tylko ta końcowa część wypowiedzi bohatera kojarzy się nam z wielkim Jamesem Bondem. Stasiak zupełnie nie pasuje do wizerunku typowego polskiego milicjanta z końca lat pięćdziesiątych. To człowiek światowy, znakomicie czuje się w każdym towarzystwie, a kobiety szaleją za nim. Pojawia się tu nie jedna, a cały tłum dziewczyn Bonda, choć nie wszystkie można nazwać dziewczynami. Postacie kobiet są w tej powieści wspaniałe -- są piękne, inteligentne, tajemnicze i warte grzechu. Kapitan Stasiak chętnie przebywa w ich towarzystwie, choć stara się być ostrożny -- czy można być pewnym, kim jest naprawdę interesująca nas dama? Podejrzenia naszego bohatera nie są bezpodstawne -- ktoś przeszukiwał jego pokój hotelowy, nagle zaginęło urządzenie podsłuchowe, a piękna kobieta znika bez słowa.

W powieści pojawia się znany nam z późniejszych książek Zeydlera-Zborowskiego niejaki Stefan Downar. Tu jest jeszcze porucznikiem, ale już wiadomo, że będą z niego ludzie. Jego udział w rozwikłaniu bardzo trudnej i skomplikowanej sprawy jest duży.

Niewątpliwie opowieść o przygodach polskiego Jamesa Bonda sprzed pięćdziesięciu lat wyda nam się nieco nieprawdopodobna i niewiarygodna. Ale jak wspaniale się ją czyta! Trup ściele się gęsto, bohaterowie znajdują się często w bardzo niebezpiecznych i niezwykłych sytuacjach, tempo akcji jest szybkie i na wyjaśnienie wielu zagadek i wątpliwości trzeba czekać do zakończenia powieści.

A co ma do rzeczy tytułowy szlafrok pana barona? Nie powiem. Przeczytajcie sami.